Rok 2. № 59. Sosnowiec, niedziela 13 marca 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Wydawca: H. Mensiorska—Redaktor: W. Mensiorski
FILJE:
Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3-go Maja 13.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8 Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Zapowiedź wizyty Stresemanna w Warszawie.

Likwidacja naprężenia na Wschodzie Europy.

BERLIN, 12.3. „Preuss Kreuz. Ztg" wspominając o staraniu min Zaleskiego, aby swojem wystąpieniem w Genewie wywołać wrażenie pojednawczego umiaru, wyraża przypuszczenie, że stać się to musiało na wyraźne życzenie marszałka Piłsudskiego, jak nie mniej i pod wpływem Chamberlaina.

Min. Zaleski miał dać do poznania, że poprze w Warszawie dążenie do zmiany dotychczasowego nieprzejednanego stanowiska polskiego w sprawie wydaleń.

Rozmowa między obu ministrami kontynuowana ma być, jak powszechnie oczekują, w późniejszych naradach osobistych i to prawdopodobnie w Warszawie.

Fakt, że polityce angielskiej udało się nawiązać zerwane nici między Polską a Niemcami, sam przez się już jest wymowny, a Polska i państwa do niej zbliżone osiągnęły przez to wynik streszczający się w trzech punktach:

1) w zlikwidowaniu naprężenia na Wschodzie, 2) możliwości zakończenia wojny gospodarczej i 3) w widokach lub w nadziejach na przywrócenie normalnych stosunków między Polską a Niemcami.

Dziennik przewiduje podjęcie rokowań w sprawie zabezpieczenia granicy polsko-niemieckiej prawdopodobnie już w związku z problemem nadreńskim.

„Preuss. Kreuz. Ztg." nie tai w końcu swego niezadowolenia z tego powodu, że Niemcy ze zbytnim pośpiechem zgodzili się na pojednanie z Polską.

Sensacyjne przemówienie premjera pruskiego

przeciwko militarystycznemu budżetowi Rzeszy.

BERLIN, 12.3. Premjer pruski Braun wygłosił przed komisją główną sejmu pruskiego sensacyjne przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że podtrzymuje swoje twierdzenie, że budżet Reichswehry jest niezwykle wysoki i stoi w rażącej sprzeczności z akcją oszczędnościową. Rząd pruski stoi na stanowisku, że należy ograniczyć budżet Reichswehry i zrobić w tej dziedzinie właśnie wielkie oszczędności. Pozatem mówca w ostry sposób potępił militaryzm organizacyj nacjonalistycznych.

Strajk w Łodzi rozszerza się

Porzucają pracę robotnicy miejscy.

ŁÓDŹ 12.3. Na dziś proklamowali strajk robotnicy miejscy. którym magistrat odmówił podwyżki.

Dziś odbędzie się w łódzkim inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli ministerjum pracy w osobach gł. insp. Klotta i nacz. Ulanowskiego z przedstawicielami robotników i przemysłowców.

Robotnicy odrzucili arbitraż rządowy, natomiast zgodzili się na pośrednictwo rządu w pertraktacjach stron w sprawie strajku.

Sprawa szkół na G. Śląsku rozstrzygnięta pomyślnie dla Polski.

GENEWA, 12.3 (PAT) Sprawa szkolna na radzie ligi narodów została rozstrzygnięta. Teza polska, że dzieci, co do których przy zapisie do szkół zgłoszono język polski jako ojczysty, nie mogą być przyjęte do szkół niemieckich, została bez zastrzeżeń potwierdzona Co do innych kategoryj dzieci rada ligi narodów postanowiła aby na życzenie polskich władz szkolnych podlegały one egzaminowi z języka niemieckiego przez neutralnych ekspertów w celu stwierdzeniy, czy będą w stanie zrozumieć naukę niemiecką. Przy wyniku negatywnym będą przekazywane do szkół polskich. Stan dotychczasowy w szkolnictwie pozostaje bez zmiany do początku nowego roku szkolnego.

Podwójna gra Niemiec.

GENEWA, 12.3. W tej samej chwili, kiedy Stresemann pojednawczo i kurtuazyjnie podejmował min. Zaleskiego, omawiając plan nowego nawiązania rokowań handlowych, ukazał się w paryskim dzienniku „Excelsior" potworny interwiew genewskiej korespondentki z podsekretarzem stanu Schubertem, alterego Stresemanna, podnoszący nanowo pretensje Niemiec do kapitulacji terytorjalnych Polski.

Briand po nadejściu „Excelsiora" zażądał natychmiast, aby Schubert zdementował ten skandaliczny interwiew.

Krążyły pogłoski, że Schubert stanowczo się opiera mimo ustawicznych nalegań ze strony Brianda. Dopiero dziś Schubert ogłosił dementi, twierdząc, że nie wiedział, iż rozmawia z korespondentką dziennika.

W Kownie wysadzono w powietrze redakcję „Lietuvos Żinios".

KOWNO, 12.3. Wczoraj o g. 5 rano redakcja i drukarnia organu ludowego "Lietuvos Żinios" zostały całkowicie zniszczone przez zamach bombowy. Wszystkie maszyny i urządzenia doszczętnie zrujnowane.

Nastąpiły dwie eksplozje bombowe w krótkich odstępach czasu.

Policja wszczęła śledztwo. Przypuszczają, że chodzi tu o akt teroru politycznego.

Przewrót komunistyczny na Litwie.

KOWNO, 12.3 (A. W). W tych dniach niewykryci sprawcy rozrzucili w mieście Olicie wielkiej ilości odezwy komunistyczne, zapowiadające na Litwie przewrót komunistyczny na 31 b. m. Ostatniej nocy zawieszono komunistyczny sztandar na gmachu miejscowej agencji telegraficznej. W związku z tem policja litewska wszczęła energiczne dochodzenie w wyniku którego aresztowano przybyłego na kilka dni przed temi wypadkami z Kowna stu enta żyda. Podobno odezwy komunistyczne rozrzucono w tym samym czasie w Marjampolu i Wilkowiszkach.

Arcybiskup lwowski przeciw modzie

LWÓW, 12.3. Ks. arcybiskup Twardowski ogłosił zarządzenie, w którem zakazuje kobietom modnych strojów, dekoltowania się, oraz nowoczesnych tańców, jak shimmy, onestepów, foxtrotta, charlestona i t. p. Suknie kobiece muszą być zrobione z nieprzejrzystego materjału. Niewiastom ubranym inaczej, niż przepisuje zarządzenie, mają kapłani odmówić wstępu do kościołów, tańczącym modne tańce nie udzielać rozgrzeszenia przy spowiedzi.

Zarazem wezwał ks arcybiskup księży do surowego przestrzegania tych zakazów.

Demonstracje antyżydowskie w Wiedniu.

Hasło dali studenci wyższych uczelni.

WIEDEŃ, 12.3. Odbyły się tu demonstracje antyżydowskie studentów wyższych zakładów naukowych. Przybyli oni gromadnie do gmachu Akademji exportowej i wtargnąwszy do sal wykładowych przerwali wykłady, rozpoczynając bójki z studentami żydowskimi.

Burzliwe sceny miały miejsce później jeszcze na ulicach, gdzie przechodnie przyłączywszy się do studentów, demonstrowali razem z nimi przeciw żydom.

Wyrok w procesie o bigamję

Rubinowa skazana na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic państwa.

PRZEMYŚL, 12. 3. O g. 11 min. 40 zapadł wyrok w procesie obywatelki amerykańskiej Zlaty Rubin, oskarżonej o zbrodnię wymuszenia na rabinie Samuelu Spirze. Wyrok skazuje p. Rubin na sześć miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic pańswa. Wykonanie kary zawiesił sąd warunkowo na 3 lata. Ponadto Rubinowa skazana została na zwrot wymuszonych 1030 dolarów i kosztowności, oraz na zwrot kosztów postępowania karnego.

Obrona zgłosiła zażalenie nieważności wyroku i zażądała wzmocnienia asysty policyjnej z powodu groźnej postawy, jaką zajął wobec oskarżonej licznie zgromadzony tłum przed gmachem sądowym. Spokoju nie zakłócono.

Krwawe demonstracje w Grecji.

ATENY, 12.3. (AW.). Wczoraj doszło w mieście do krwawych starć. Strajkujący robotnicy zebrali się na ulicach celem urządzenia demonstracji. Gdy wysiłki policji i straży pożarnej celem rozproszenia tłumu okazały się daremne, policja dała salwę ponad głowy demonstrantów, w następstwie czego w wywoł.nem salwą zamieszaniu zostało kilkanaście osób zabitych i kilkadziesiąt rannych.

Obn żenie cen węgla.

WARSZAWA, 12.3 (AW). Jak słychać kopalnia Renard i towarzystwo francusko-polskie w Dąbrowie Gótniczej wystąpiły z koncernu węglowego i obniżyły cenę węgla od 10-go b. m. o blizko 30 proc.

Śmiertelny skok.

LONDYN, 12.3. (AW) Znany specjalista w skokach ze spadochronem Dobbs, wyskoczywszy wczorej na lotnisku Hendon z balonu, trafił spadając na przewody elektryczne o wysokim napięciu i poniósł śmierć na miejscu. Charakterystycznem jest iż przedwczoraj zginął również jeden lotnik ćwiczący się w skokach ze spadochronem.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 12. III

Dolar 8.92.
Akcje B. P. 109.

Giełda zbożowa.

Poznań, 12 III

Żyto 40.00—41.00.
Pszenica 49.50—52.50.
Owies 31 00—32.00.
Ospa pszenna 27.50, żytnia 27.50—28.50.

Przyszłość polskiego eksportu węgla.

W opinji publicznej rozpowszechnione jest mniemanie, że zwiększenie wywozu węgla z Polski wywołane zostało jedynie przez strajk w kopalniach angielskich i że trwanie zwiększonego wywozu całkowicie było uzależnione od trwania strajku.

Pogląd taki rozpowszechniali i rozpowszechniają jeszcze baronowie węglowi, którym żadne zyski nie wystarczają i którzy chcieliby zawsze zwiększyć je w pierwszym rzędzie kosztem wyzysku pracy ludzkiej.

Jeżeliby pogląd ten znalazł potwierdzenie w rzeczywistości, — horyzont gospodarczy Polski bardzoby się zachmurzył, albowiem z losami wywozu węgla ściśle się łączą: czynny bilans handlowy, stabilizacja złotego, rozwój przemysłu, bezrobocie. Te palące zagadnienia gospodarcze dostatecznie wskazują, że przyszłość wywozu węgla jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Nic więc dziwnego, że opinja publiczna i rząd dużo troski jej poświęcają.

Widocznym wyrazem zainteresowania rządu tą sprawą jest bogata w treść broszura, przed kilku dniami wydana nakładem prezydenta rady ministrów, zawierająca odpowiedź komisji opinjodawczej przy prezesie komitetu ekonomicznego ministrów na zapytanie wicepremjera Bartla co do konjunktur wywozu węgla polskiego po zakończeniu strajku w kopalniach angielskich. („Przyszłość eksportu węgla w Polsce w związku z zakończeniem strajku węglowego w Anglji" — 1927).

Autorzy odpowiedzi, badając wysunięte przez wicepremjera zagadnienie, przedewszystkiem zastanawiają się, czy polski eksport węgla miał tendencję rozwijania się, niezależnie od strajku angielskiego. W tym celu badają dane statystyczne z okresu poprzedzającego strajk. Z tych badań okazuje się, że w drugiem półroczu roku, poprzedzającego strajk, nastąpiło zwiększenie eksportu w porównaniu z pierwszem półroczem tego roku o 30 proc. Stąd wniosek komisji: „eksport polski rozwijał się szybko w ciągu całego roku, poprzedzającego strajk angielski, wykazując ogromną prężność".

Rzecz oczywista, że w czasie strajku w kopalniach angielskich wywóz wzmógł się niepomiernie, zyskując, jako swoje rynki, liczne państwa, do których przed strajkiem węgla nie wywożono, ponadto zwiększył się także na rynkach dawnych odbiorców.

Komisja, wypowiadając swoją opinję, nie oparła, się oczywista, na tych wyjątkowych danych z okresu strajku, jako przypadkowych, lecz wzięła okres poprzedzający i na podstawie tego okresu wywnioskowała, że szanse wywozowe Polski w walce konkurencyjnej są b. duże i mogą osiągnąć, bez Niemiec — jako rynki zbytu, cyfrę 12100000 tonn rocznie

Opinję swoją komisja tak precyzuje: „Węgiel polski na rynku międzynarodowym zdobył sobie pod względem technicznym jedno z pierwszych miejsc, co zgodnie stwierdza opinja fachowa angielska i państw skandynawskich. Dzięki temu Polska ma zapewniony eksport węgla około 12 miljonów tonn rocznie, a po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami do 16 miljonów tonn..."

Przyszłość więc naszego przemysłu węglowego nie jest tak czarna, jak to starają się wmówić w społeczeństwo właściciele kopalni.

Obłąkany syn morduje 70-letnią matkę.

Niezwykły, krew w żyłach mrożący wypadek zdarzył się w powiecie Brzeskim.

We wsi Leplówka w gm. Domaczewo, zamieszkiwał 30-letni Jan Domański, zamożny gospodarz, u którego przebywała na dożywociu jego 70-letnia matka Anna Domańska. Młody Domański był jeszcze kawalerem i matka prowadziła gospodarstwo.

Między nią i synem panowały jaknajlepsze stosunki, aż do czasu, gdy Domański zapadł na zdrowiu, dostając choroby nerek.

Syn zmienił się do niepoznania.

Szykanował staruszkę na na każdym kroku, zarzucał jej nie pilnowanie gospodarstwa, rozrzutność i t. d. lecz wyrozumiała matka znosiła wszysko spokojnie, przynaglając tylko syna do leczenia.

Tymczasem choroba rozwijała się szybko, aż onegdaj...

Domański przyszedł do domu ze stodoły i zaczął wyrzucać matce, że wskutek jej niedbalstwa

traci majątek.

Gdy staruszka poczęła tłumaczyć się płacząc, doprowadziło to Domański go do szału. Porwał on leżące na stole nożyczki i rzucił się na staruszkę. Zadawał jej ostrzem rany w głowę i w szyję tak, że

staruszka zbroczona krwią

padła na ziemię i po kilku minutach zmarła.

Po dokonaniu zbrodni, Domański z okrwawionemi nożycami w ręku wybiegł na podwórze, gdzie szaleńca zauważyli sąsiedzi.

Zawiadomiono policję.

Przybyli policjanci odebrali Domańskiemu

narzędzie zbrodni

i związanego odwieźli do szpitala dla umysłowo - chorych w Brześciu.

Przy oględzinach zamordowanej staruszki stwierdzono 16 ran kłótych zadanych jej przez syna nożyczkami.

Walka z wściekłym psem na ulicach Warszawy.

Onegaj po południu na ul. Franciszkańskiej przechodnie zauważyli biegnącego po jezdni psa wściekłego.

Wśród przechodniów powstał popłoch. Wiele osób rzuciło się do ucieczki.

Jeden z uciekających, 18-letni Mordka Mendelbaum (Murawska 22), usiłował przebiec jezdnię. W tej chwili pies skoczył do niego i wpił zęby w nogę. Rozległ się krzyk.

Jakiś przechodzeń uderzył psa laską. Nieszczęśliwe zwierzę rzuciło się na niego i znowu okrzyk bólu wyrwał się z ust pokąsanego, którym był Szulim z Nowego dworca.

Panika wzmogła się, a tym czasem pies pobiegł dalej, rzucając się co pewien czas na przechodniów.

Pogryzieni zostali: 15-letnia Jadwiga Nowakowska Piwna 39), 40-letnia Marja Cholewa (Niska 48), i 29-letnia Józefa Kowalewska (Bonifraterska 17)

Na ul Zakroczymskiej przechodzący posterunkowy pogonił za psem, strzelając doń 8 razy z rewolweru. Pies padł. Odcięto mu głowę i oddano do instytutu pasteurowskiego.

Wszystkie pokąsane osoby opatrzone zostały przez lekarza pogotowia i przewiezione do domów.

Do miłośników Zagłębia Dąbrowskiego.

Odezwa sekcji humanistycznej powszechnego uniwersytetu regjonalnego w Sosnowcu.

Sekcja humanistyczna powszechnego uniwersytetu regjonalnego w Sosnowcu przystąpiła do pracy, za cel sobie postawiwszy zbadanie kultury Zagłębia Dąbrowskiego i przyległych powiatów. W szczególności w zakres naszych zainteresowań wchodzą:

I. Zabytki budowlane: kościoły, dawne zamki, pałace, stylowe domy mieszkalne, dworki i domostwa, kapliczki, bramy, figury świętych i t. d.

II. Malarstwo i zdobnictwo artystyczne: portrety, obrazy kościelne, witraże, malowidła ścienne freski i sztukaterje, statki domowe i t. d.

III. Historja Zagłębia: kroniki i archiwa kościelne, miejskie i prywatne, dokumenty prywatne, przywileje, nadania, w rękach osób prywatnych pozostające, odpisy dawnych aktów, autentyki, czy odpisy zarządzeń władz do roku 1831, świadectwa ustne o sprawach ważnych podane drogą tradycji. opowieści i legendy z czasów do roku 1870.

IV. Życie i zwyczaje górników: dawny ustrój zawodu, stroje, zwyczaje, terminologja zawodowa, legendy i podania.

V. Kultura włościańska (ludowa): a) słownictwo ludowe (gwara), b. pieśni, ich treść i melodja, c) podania z dawnych czasów, d) zwyczaje i obchody okolicznościowe, (wesela, pogrzeby, chrzciny, dożynki, sobótki, wianki i t. d.), e) zabawy ludowe, sporty, tańce i t. d., f) lecznictwo i znachorstwo, czary wierzenia i zabobony, g) sztuka stosowania: rzeźba i snycerstwo, wzory dekoracyjne, pisanki i t. d. h) stroje ludowe, i) przemysł ludowy: warsztaty i narzędzia z uwzględnieniem różnych nazw i wyglądu

Nasz kwestjonarjusz.

Celem zebrania jaknajobfitszego materjału w wyżej wyłuszczonych sprawach, zwracamy się do wszystkich mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego i przyległych powiatów, którzy podzielają nasze zainteresowanie, o najrychlejszą odpowiedź według następującego kwestjonarjusza:

1. Imię, nazwisko, zawód informatora...
2. Dokładny adres..
3. W której z powyższych spraw ma możność udzielić sekcji humanistycznej powszechnego uniwersytetu regjonalnego wskazówek, objaśnień, względnie materjałów gotowych czy opracowane>...

Z apelem do współpracy zwracamy się w szczególności do duchowieństwa i nauczycielstwa, do sołtysów i pisarzy gminnych, do działaczy współdzielczych i wszystkich ludzi dobrej woli, prosząc o nadsyłanie nam odpowiedzi na kwestjonar,usz oraz opisów i ewentualnych fotografij przedmiotów, wchodzących w zakres naszych badań.

W oczach naszych giną twory ducha polskiego, powstałe na terenie naszego skrawka Polski, marnują się bezcenne skarby twórczości ludowej, które z czasem bez ich zinwentaryzowania trudno byłoby odtworzyć.

Ruch regjonalny, mający na celu zasilenie ogólnonarodowej kultury twórczością dzielnicową, rozwija się wśród wszystkich społeczeństw cywilizowanych. Małym tego ruchu w Polsce czynnikiem może stać się nasza praca, jeśli znajdzie należyte zrozumienie i poparcie wśród społeczeństwa.

Informacje.

Prosimy zainteresowanych o komunikowanie się z nami listowne, przyczem do dwuch tygodni damy możliwe wyczerpujące odpowiedzi na poruszone kwestje czy wątpliwości.

Przyjmujemy również zgłoszenia na członków sekcji humanistycznej uniwersytetu regjonalnego w Sosnowcu wraz z wkładką członkowską, która wynosi 50 gr, miesięcznie (wpisowe 1 zł. jednorazowo)!

Adres sekcji humanistycznej powszechnego uniwersytetu regjenelnego: Sosnowiec, ul. Kowalska 6. Tadeusz Opioła.

Za zarząd powszech. uniwer. regjon. w Sosnowcu. Przewodniczący: inż. Wacław Krzyżkiewicz. Sekretarz: Franciszek Zbigniewski.

Za sekcję humanistyczną powszech. uniw. regjon. w Sosnowcu. Delegat zarządu: Zygmunt Rychter. Referent sekcji Tadeusz Opioła.

Strajku włókienniczego w Sosnowcu nie będzie.

Ofiarność robotników sosnowieckich.

W d. 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali związków zawodowych polskich przy ul. Marjackiej Nr. 1 w Sosnowcu odbyło się zebranie robotników fabryk Dietla i Schöna pod przewodnictwem p. Mierzwy.

Do zebranych w liczbie 1000 osób przemówił p. Kulawik, przedstawiając im sytuację obecną w przemyśle włókienniczym i los robotnika, pracującego w tym dziale przemysłu

Po bardzo wyczerpującym referacie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział: pp. Turkiewicz, Galon, Kozieł, Motyl, Miedziński, Nowak, Kołodziej. Pawlak, Frankiewicz i Mierzwa.

Po dyskusji powzięto dwie bardzo ważne rezolucje:

W pierwszej wyrażono solidaryzowanie się całkowite z walczącymi o poprawę bytu robotnikami przemysłu włókienniczego i **postanowiono na rzecz strajkujących w Łodzi ofiarować cały jedno dniowy zarobek.**

W drugiej rezolucji **postanowiono narazie nie strajkować,** lecz dotrzymać umowy która obowiązuje do d. 31 marca r. b. włącznie, lecz wypowiedzieć ją w d. 15 b. m. Następnie wyznaczyć konferencję i zażądać na niej zastosowania cennika łódzkiego.

Obrady ukończono o godz. 8 30 wieczorem.

Zamiast do pracy do szpitala.

Szedł torem i wpadł pod pociąg.

W d. 12 b. m. o godz. 6 rano 22-letni Fajwel Lubelski, zamieszkały przy ul. Racławickiej Nr. 1 szedł do pracy torem kolejowym z Nowego Będzina do Sosnowca.

Zamyślony nie słyszał prawdopodobnie sygnałów nadjeżdżającego pociągu osobowego.

W pobliżu ul. Chemicznej pod Nowym Będzinem Lubelski znalazł się pod pociągiem, otrzymując uderzenie w głowę i tracąc dłoń prawej ręki, którą mu odcięło koło.

Lubelskiego odwieziono w stanie b ciężkim do szpitala będzińskiego.

Aresztowanie przemytników sacharyny.

42 kg. słodyczy w walizce.

W wagonie 2-ej klasy w pociągu nocnym, zdążającym z Katowic do Ząbkowic starszy posterunkowy Fr. Kozak, pełniący służbę na st. Ząbkowice zainteresował się zawartością jednej z walizek. Po otworzeniu jej i zbadaniu znaleziono 42 kg. sacharyny w paczkach 50-cio gramowych.

Walizkę wiozły do Łodzi następujące osoby zamieszkałe w Łodzi: H. Lewkowiczówna lat 25, Konstantynowska 10, Szmul Humlich, lat 24 i brat jego Alter, lat 25, ul. Główna 55 i Fajga Handelsman, lat 28, ul. Brzozowa 2. Sacharynę i przemytników zatrzymano.

Bandyta na balu maskowym.

Hrabina de Lerne zorganizowała tego wieczora bal maskowy w swojem mieszkaniu przy Avenue du Bois.

Trzy lata upłynęło od czasu, jak mąż ją opuścił; długie trzy lata, podczas których w boleści pogrążona prowadziła bardzo odosobnione życie.

Ta zabawa pierwsza, którą urządziła, miała ją ponownie w świat towarzyski wprowadzić. Wnoszono z tego, że pocieszona już, nie jest obojętną na zaszczytne konkury monsieur de Latoure, młodego attache poselstwa. W kostjumie markizy z XVIII wieku mocno wydekoltowana z krótkiemi rękawami o trzech rzędach mankietów, z łańcuchem pereł w biało upudrowanych włosach robiła z niezrównanem czarem honory domu.

O północy większość gości zdjęła maski, za wyjątkiem czterech panów, którzy ze śmiechem się temu opierali. Jeden szczególniej był nieubłagany. Ubrany w kostjum weneckiego szlachcica z XVI wieku z dziwną gracją nosił przebogaty strój. Mało się udzielał towarzystwu i z dumy pełną melancholją, trzymając rękę na rękojeści swej szpady, mierzył wolnym krokiem posadzkę salonu. Daremnie starano się odgadnąć jego nazwisko. Wszystkie pytania zbywał milczeniem, lub zmienionym głosem odpowiadał kilku włoskiemi słowami.

Ostatni z gości bal opuścił nie zdradzając nikomu swego incognito. Madame de Lerne udała się do swej ubierani, gdzie Marie jej garderobiana czekała, by pani swej przy zdejmowaniu tualety przyjść z pomocą.

Marie była jej bezgranicznie oddaną, nie jak zwyczajna panna służąca, lecz najzaufańsza przyjaciółka.

— Pani hrabina pewnie bardzo zmęczona — mówiła Marie trzecia godzina już dochodzi.

— Ależ nie — odparła z ożywieniem Madame de Lerne Ani trochę. Wstyd mi przyznać, że się trochę bawiłam... tyle światła, kostjumy, muzyka, gwar... zdaje mi się, że chyba... jestem już uleczona!

— Ach, zauważyłam to! Pani hrabina była najpiękniejszą ze wszystkich pań i bardzo wesoło rozmawiała z Monsieur de Latour, który jej tak często kwiaty przysyła...

— I za którego wszyscy myślą, że zamąż wyjdę, gdy się na rozwód zdecyduję..

Madame de Lerne zamilkła. Marie zdjęła łańcuch pereł z jej kunsztownie ufryzowanej główki, rozczesała loki, zsunęła suknię i narzuciła zdobny w koronki peniuar.

— Czy pani hrabina położy się teraz do łóżka?

— Ach, nie jestem ani trochę senną.

— Doprawdy? Tak już późno!

Mały starożytny zegar, stojący na stoliczku, wybił godzinę czwartą.

Ostatni podarunek od mego męża — szepnęła Madame de Lerne. Kiedy głowę do góry podniosła, ujrzała pytający wzrok Marie w nią utkwiony.

— Czy chcesz jeszcze czego?

— Muszę ciągle o jednej masce myśleć...

— O której?...

— O weneckim szlachcicu. Miał taki piękny kostjum ze złota, jedwabiu i koronek. Czy zdjął maskę?

— Nie. Trzech czy czterech panów, mimo usilnych próśb, nie chciało się zdemaskować. Nie wiadomo co to za jedni.

— Ja uważam, że wenecki szlachcic jest bardzo podobny do naszego pana"

— Śmieszna jesteś! Cicho bądź! Jakżeby się mógł ośmielić...!

— On panią hrabinę ciągle jeszcze kocha..

— Nie pleć takich bzdurstw! Daj spokój!

Madame de Lerne była blada jak płótno. Ach, jakże ona kochała jeszcze swego męża... Serce biło mocno.. Zakryła oczy dłonią, chciała wstać, ale opadła znowu w fotel. On, on, u niej w domu, który dawniej był jego domem! Ale nie, to niemożliwe... Nie posiadał tej śmiałości. Gdyby ją kochał, napisałby do niej, poprosił o randen-vous. Usiłując opanować swe wzruszenie — uśmiechnęła się.

— Obserwowałam go — upierała się przy swojem Marie Ma taką samą figurę i chód, jak nasz pan. To są jego oczy ciemne i błyszczące! takich oczu nie ma nikt, prócz pana hrabiego. A dlaczego nie chciał zdjąć maski? Łatwiej mu było tak bez zaproszenia dostać się tutaj. Chciał zobaczyć panią hrabinę bez jej wiedzy. W pewnej chwili, kiedy koło pani przechodził, pani przemówiła do niego a on skłonił się głęboko.

— Nie odpowiedział mi dziwna rzecz..

— Przytem nie robił wrażenia zaproszonego gościa, Spacerował jak we własnem mieszkaniu. Możnaby przypuszczać, że znał każdy kącik w tym domu. Ja wiedziałam dobrze, że pan hrabia wróci kiedyś. Pan Bóg nie chce, żeby pani hrabina całe życie płakała!

— Moja dobra Marie.. Zamiast snuć te fantastyczne obrazy, zrobimy lepiej, idąc spać. Dobranoc. Obudź mię na śniadanie...

Ale Madame de Lerne nie mogła zasnąć.

Słowa garderobiany brzmiały jej w uszach, mózgu... sercu. Jeśliby wieścli, jakie miała, były prawdziwe, jeżeli M. de Lerne rzeczywiście dosyć ma kochanki i wspomnień szczęścia dawnych lat wiedziony, pragnąłby wrócić do domu, w którym ona, zdradzona wciąż jeszcze nań czekała?

Potrząsnęła głową z powątpiewaniem, uprzytamniając sobie osobliwą maskę, przechadzającą się po salonie i ani jednem słowem nie odzywającą się do nikogo.

Te oczy szczególniej ciemne, błyszczące oczy, niepokoiły ją. Czuła jeszcze ich przenikliwe spojrzenie, które w pewnej chwili z taką siłą na jej oblicze spoczęło. Nie przemówił do niej, tylko się przed nią skłonił głęboko. Jeśli to on był jednakże, dlaczego z jednem choć słówkiem do niej się nie zwrócił. Nia zapomniała dźwięku jego głosu, który w chwilach upojenia brzmiał tak mamiąco i słodko.

Gwiazdy gasły po woli. Chłód poranka przeniknął do pokoju. Drgnęła. Gniewna na siebie za zwodnicze marzenia, zamknęła okno.

W tejże chwili rozlekł się jakiś szmer.

Obejrzała się.

Tak To nie sen. Słyszała wyraźnie kroki w salonie.

— Kto tam? — zawołała.

Milczenie.

Poszła w stronę salonu, otworzyła drzwi i krzyknęła.

Zamaskowany mężczyzna stał przed nią, z jedną ręką na aksamitnej masce, a drugą na poręczy fotelu. Patrząc nań, wszystko, co garderobiana mówiła, zrciło jej się w oczy. Ta figura, ten sposób trzymania się, spojrzenie...

Niema wątpliwości: Miała przed sobą swego ukochanego małżonka. Wrócił i nie śmiał dać się poznać..

Dlaczego nie zdejmie wstrętnej maski, kryjącej jego drogie oblicze?

Madame de Lerne podbiegła doń. Zamierzał cofnąć się, lecz ona, chwyciwszy maskę, ściągnęła mu ją ruchem gwałtownym.

Ujrzała bardzo młodą, bladą, niesamowitą twarz bandyty z dwojgiem oczu jak żużle gorejących. Chciała krzyknąć, o ratunek wołać, ale głos ugrzązł jej w krtani. Mężczyzna bowiem rzuciwszy się na nią, ścisnął ją za gardło. Po kilku sekundach szamotania się, padła martwa na posadzkę...

* * *

Wieczorne pisma w kronice lokalnej podały wiadomość, która narobiła wielkiego hałasu w Paryżu:

„Jedną z najdystyngowańszych dam francuskiej arystokracji, hrabinę de Lerne znaleziono dziś rano bez życia w jej ubieralni. Płaszcz weneckiego szlachcica przykrywał zwłoki. Przyczyną morderstwa — kradzież: wszystkie klejnoty hrabiny, których wartość obliczają na setki tysięcy, znikły, jak również pięćdziesiąt tysięcy franków gotówką. Madame de Lerne wczorajszego wieczora urządziła u siebie wielki bal maskowy. Zaproszonych gości zwróciło uwagę dziwne zachowanie się jakiegoś weneckiego szlachcica, który przez całą noc nie zdjął maski. Zarzucony na zwłoki płaszcz każe domyślać się, że nieznajomy ów był mordercą..

Przed paru tygodniami zupełnie podobny wypadek zdarzył się w Londynie; należy przypuszczać że oba straszne mórderstwa są dziełem jednej i tej samej tajemniczej bandy zbójeckiej. Energiczne śledztwo w toku".

Wizja przyszłości świata.

Ludzkość w roku 2.000-ym.

Bez węgla i dymu. — Dom elektryczny. — Komunikacja podziemna. — Elektryczna gazeta.

Różne oznaki zdają się wskazywać na to, że w niedalekiej może przyszłości człowiek przestanie w pocie czoła i w ciężkim mozole wydobywać węgiel z ziemi. Natomiast elektryczność, otrzymywana z przeróżnych źródeł, poruszać będzie wszelkiego rodzaju machiny.

Przedewszystkiem w gospodarstwie naszem domowem wszystko się zmieni. Praca gospodyni zredukowana będzie do minimum. Tak zwane ognisko domowe zniknie, ustępując miejsca elektrycznym piecom, kuchniom gazowym, do których gaz doprowadzany będzie na odległość. Wielkie centrale energji, otrzymywanej z powietrza, będą zaopatrywać miasta obficie w elektryczność. Bogaty właściciel kamienicy będzie może posiadał własną turbinę powietrzną, dostarczającą mu energji elektrycznej w odpowiedniej ilości. Gospodyni nie będzie mieć kawy w młynku, przestanie trzepać dywany, obierać ziemniaki, czyścić obuwie, nie będzie zmuszoną do prasowania bielizny. Wszystkie te czynności spełniać będzie mała elektryczna maszyna, pociągająca za sobą minimalne koszta. Mieszkania będą o wiele zdrowsze, aniżeli obecnie.

A jakże będzie wyglądał wówczas przemysł? I tutaj obraz zmieni się zasadniczo. Znikną dymne kominy i buchające żarem wielkie piece, albowiem węgiel i koks wyjdą z użycia. Metale topić się będą w wielkich piecach elektrycznych. Ludzie zamieszkają w jasnych, czystych domach. Na terenach przemysłowych, obecnie przedstawiających tak ponury obraz, rozciągać się będą zielone, wesołe parki i pola. Robotnicy w warsztatach swoich będą stać przy pracy w białych płaszczach. Elektryczne pochłaniacze, obecne tak zanieczyszczone dymem węglowym, powietrze będą oczyszczać.

A w miastach udoskonalone machiny będą oczyszczać gładkie ulice ze wszelkiego pyłu. Cała komunikacja odbywać się będzie pod ziemią. Zapoczątkowaniem tego są kolejki podziemne. Denerwujące dzwonki tramwajów i warczenie motorów automobilowych, przestanie razić uszy. Auta pędzić będą po specjalnych na ten cel wybudowanych drogach. Cuchnąca benzyna zostanie zastąpiona innym bezwonnym preparatem. Samaloty o szybkości 600 klm. mknąć będą w powietrzu. Przejażdżka z bieguna północnego na biegun południowy, albo z Ameryki do wnętrza Afryki, będzie drobnostką, zajmującą niewiele czasu, nie pociągającą za sobą żadnego zmęczenia.

Elektryczny aparat dalekowidzący pozwoli człowiekowi podróży informować się, co się dzieje w kole jego domu. Radjo zostało już udoskonalone że głosy będzie można słyszeć na każdem miejscu, na ziemi, na morzu i w powietrzu. Zostaną utworzone specjalne centrale aparatów do widzenia na odległość. Tak, jak się zamawia rozmowę telefoniczną, będzie można zamówić sobie życie pod piramidami, albo nad wodami Gangesu. Przenoszenie fotografji przy pomocy telegrafu bez drutu zostanie do tego stopnia udoskonalone, że film będzie się podziwiać z największej odległości.

Gazety nie będą jak dotychczas drukowane na papierze. Wydawcy abonentom swoim

udzielać będą wszystkich informacyj przy pomocy aparatu dalekowidzącego. Ojciec do synka zamiast powiedzieć „Pobiegnij po gazetę — powie: nastawno aparat gazetowy". Przyciska się odpowiedni guzik i matowa, z mlecznego szkła szyba, rozbłyska światłem. Odczytuje się najnowsze telegramy, artykuły wstępne, wiadomości kronikarskie, feljetony Wszystko to urozmaicone obrazami ruchami rozsianemi w tekście. Bibljoteki staną się zbyteczne, ponieważ można będzie zaabonować i przy pomocy aparatu, działającego na odległość, włączyć w każdej chwili interesującą książkę.

Dola ślepych i głuchoniemych ulegnie znacznej poprawie, dzięki nowym technicznym wynalazkom, umożliwiającym im ścisły kontakt z światem zewnętrznym.

Jak widzimy z tego warto będzie żyć w roku 2000.

Dowcipny skazaniec.

Tonia skazano na śmierć. Rodzinie pozwolono odwiedzić skazańca w przeddzień powieszenia. Gdy przyszła kolej na pożegnanie, Tonio przemówił w ten sposób:

— No, teraz bądźcie zdrowi! Przypuszczam, że jutro się jeszcze zobaczymy. Wspaniałe będzie powieszenie. Spodziewam się, że przyjdziecie; ja też tam będę, tam się spotkamy.

Kiedy już nastał wielki dzień i ksiądz towarzyszył Toniowi w karetce na miejsce stracenia, padał deszcz i była słota.

— Co za wstrętna pogoda! — odezwał się ksiądz.

— Istotnie, lecz tylko dla księdza dobrodzieja, — odpowiedział Tonio, — dla mnie zaś nie, bowiem księdzu jeszcze trzeba będzie wracać!

Kiedy przybyli na miejsce stracenia, ksiądz pomógł Toniowi wstąpić na schodki, prowadzące na szubienicę. Były one zbutwiałe i stare; trzęsły się i trzeszczały pod nogami skazańca. Tonio z politowaniem pokiwał głową.

— Ej, ej, co za rozklekotane schodki! Gdyby nie uważać, możnaby kark skręcić przy każdem stąpnięciu!

Stanąwszy na rusztowaniu, przemówił do kata:

— Proszę pana pięknie pokazać swą sztukę. Bowiem gdy długo będę stać w czasie tej wilgotnej pogody, jeszcze nabawię się porządnego kataru!

I zaraz dodał: — Ponieważ nie wiem, czy później będę w stanie odwdzięczyć się za pańską fatygę, proszę zgóry przyjąć ode mnie dobre cygarko.

Wtedy kat przemówił do Tonia:

— Gdybym się okazał trochę niezręcznym, to proszę niebardzo się gniewać: to pierwszy wypadek u mnie.

— I u mnie też, odpowiedział z uśmiechem Tonio. Kiedy już „krawat" był założony na szyję, podobno przynoszący szczęście — naturalnie nie temu, któremu zakładają na szyję, lecz temu, w czyje ręce się później dostanie, — nagle na spienionym koniu przybywa goniec i zdyszany woła: — Ułaskawienie, ułaskawienie! I wznoszący wysoko rękę, trzyma w niej biały świstek papieru

I rzeczywiście było to ułaskawienie Tonia, które nadeszło w ostatniej chwili.

Wowczas Tonio zdjął z szyi niebardzo sympatyczny powróz i z niezadowoleniem burknął: — Do djabła! Właśnie teraz, gdy wszystko już było tak pięknie urządzone!

Kat po przyjacielsku wyciągnął do niego rękę i chcąc go udobruchać, rzekł:

— No, następnym razem!

HUMORYSTYKA.

Dominująca rasa.

— Jaka rasa jest obecnie dominująca na kuli ziemskiej?
— Chyba murzyni.
— Czemu?
— Bo jak oni zagrają na jazz-bandach, tak cały świat tańczy.

W sklepie.

— Znów mi pan liczy drożej za herbatę. Czyżby podrożała?
— Pani nie wie, że w Chinach jest wojna?
— Dobrze, ale przecież to jest herbata angielska?
— A pani myśli, że anglicy się tam nie biją?

Na ulicy.

— Co słychać, panie Samuelu? Co porabia żona?
— Daj pan spokój! Mam z nią wieczny kram. Ona jest taka, jak Witos.
— Co to znaczy?
— Ciągle chciałaby rządzić.

Ma rację.

— A tobie jak się powodzi?
— Świetnie! Posadę mam do końca życia zapewnioną.
— A czem się ty zajmujesz?
— Jestem pobierającym zapomogę dla bezrobotnych.

Wspomnienia karnawałowe.

— Jakże państwo spędzili karnawał?
Dotąd go jeszcze pamiętamy.
— Rzeczywiście?
— A no, mąż ma długi, ja grypę, a córka, po charlestonie, chodzi piętami naprzód.

Z ruchu towarzyskiego.

Raut urzędników państwowych
pod wysokim protektoratem
Biura Nędzy Wyjątkowej.

Gospodynie główne: pani Biedoklepska z córką Anemją, pana Chudeuszówna, pani Głodzińska z córkami Dzidą i Tyczką, pani Marzycielka z córką Sardynką, pani Nędzarska z córką Bidą, pani Niejadalska z córką Głodzią, pani Suchognacka z córką Zmorą i pani Zredukowana z córką Golizną.

Gospodarze główni: Dr. Ancymonek, pan Cienkonożny, pan Głodomorek, pan Gołopięcki, pan Lizołapski, pan Nerwowicz, pan Około-Butow, Dr. Wątrobiarz, p. Zaorany.

Strój, wedle [możności cały, choćby połatany, obuwie obowiązkowe.

Uwaga. Jak się dowiadujemy, raut nie doszedł do skutku z powodu niemożności skompletowania garderoby dla gospodyń i gospodarzy — dla pań całych pończoszek, a dla panów dolnej części ubrania i butów.

W halach.

— Moja kupcowa, ja tej gęsi nie wezmę. Mam wrażenie, że ją czuć.
— Pani dobrodziejka się myli. Gęś jest jak brylant, tylko tu u nas czasem zalatuje taki wiatr halny.

W redakcji.

Zdenerwowany klient wpada do redakcji i naciera na woźnego:

— Gdzie jest redaktor?
— A pan szanowny względem czego?
— Chciałem zamieścić sprostowanie.
— To się pewno nie da zrobić, bo po ostatniem sprostowaniu jeszcze pan redaktor nie może się wyprostować.

Z rozmówek.

— My się rozumiemy, matki,
Jaki to wypadek rzadki,
Gdy się córkę ma do wzięcia,
Trafić na dobrego zięcia —
Jak to pani się zdarzyło.
Doprawdy, aż słyszeć miło!
— Ja się nawet sama dziwię,
Że się stało tak szczęśliwie —
Człowiek młody, zdrów i silny,
Pracownik sumienny, pilny,
A nie jest bez środków przytem,
Bo już został emerytem.

„Mucha".

ROZKŁAD JAZDY
pociągów osobowych w Sosnowcu
obowiązujący od dnia 15 maja 1926 r.

PRZYCHODZĄ:

Z Maczek: 0.30, 7.10, 13.08.
Z Katowic: 0.42, 1.18, 2.50, 4.16, 4.56, 6.48, 8 30, 8.58, 9 50, 10.03, 11.43, 12 43, 13 28, 14 13, 14.58, 15.50, 17.01, 17.28, 17.55, 18 51, 19.29, 20 13, 22 23, 23.18
Z Warszawy Gł.: 1.07, 7.31, 19.00, 19.52
Z Dęblina: 2.38, 19.34.
Z Łodzi Kal.: 3.50 (połącz. z Poznania)
Ze Szczakowy: 4.38, 17.15, 23.10 (połączenie z Krakowa)
Z Ząbkowic: 5.42, 8.22, 15.25, 16.53, 18 27, 21.14.
Z Zawiercia: 9 36.
Z Częstochowy: 10.26, 13.39, 17.36, 23.36
Z Warszawy Wsch.: 12.32.
Z Kazimierza: 7.12, 16 47, 20.02, 22 29

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.35, 1,12, 2.47, 4.00, 4.41, 5.47, 7 13, 7.42 (połącz. do Żywca), 8.27, 9.43, 10 31, 12.36 (połącz. z Dęblina Zdołbun), 13 12, 13 43, 15.30, 16 57, 17 42, 18.32, 19.10 (połącz. Bielsko—Żywiec). 19.41 (Dęblin—Zdołbunów), 19 56 (Bielsko—Żywiec), 21 17, 22.13, 23.13, 23.40.
Do Szczakowy: 0.47 (wagon do Krakowa), 12.48, 18.00.
Do Warszawy Gł.: 1,23, 8.40 (połączenie do Żywca), 9 55, 22.33.
Do Dęblina: 2.56, 10 08 (połączenie Kowel—Zdołbunów).
Do Łodzi Kal.: 23 27 (połącz. Poznań).
Do Maczek: 4.20 (wagon bezpośredniej komunikacji Kraków), 9 00, 20.20
Do Częstochowy: 5.00 (połączenie do Kielc) 11 50, 14.18, 17.34.
Do Zawiercia: 6 50.
Do Ząbkowic: 13.33, 15 05, 15.53, 18.55, 19.32.
Do Kazimierza: 5.12, 15.00, 18.27, 20.36
Do Warszawy Wsch.: 17.08.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Trzecie posiedzenie budżetowe rady miejskiej w Sosnowcu.

Wstęp.

Piątkowe posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się oświadczeniem przewodniczącego inż. Uthkego, że sprawa r. Barańskiego nie została jeszcze załatwiona i że prezydjum zakomunikuje radzie miejskiej swój pogląd na tę sprawę na następnem posiedzeniu.

Z korespondencji zasługuje na uwagę oświadczenie województwa, że budżet ma być załatwiony do d. 15 b. m.

Łaźnia bez poświęcenia.

Radny Kowalski wystąpił z zapytaniem do magistratu, co to ma znaczyć, że radni otrzymali zaproszenie na zwiedzenie łaźni, a nie na jej poświęcenie, jak tego wymaga tradycja.

Prezydent Bień odpowiedział, że tej tradycji zarząd obecny nie zachowuje i że łaźnia już jest czynną, chodzi więc tylko o jej zwiedzenie. Po tej odpowiedzi przystąpiono do obrad nad budżetem. Referent ławnik Kurek po krótkim wstępie odczytał cyfry

działu VII — kultura i sztuka.

Wydatki ogólne działu tego wynoszą 66.359 zł. Na sumę tę składają się pozycje następujące:

na teatr do dyspozycji rady miejskiej 10 tys., na cele krajoznawcze 5 tys., na bibljotekę publiczną i wykłady powszechne 3.811, różne 35.170.

R. Wolff wystąpił przeciw zmniejszeniu subsydjum dla teatru z 15 na 10 tys.. zmniejszenia subsydjum dla domu ludowego w Sosnowcu z 2 tys. na 1 tys., przeciw skreśleniu 4 tys. na czytelnie P. M. S. i wreszcie zaprotestował przeciw subsydjum w kwocie 20 tys. dla domu ludowego w Dąbrowie.

W odpowiedzi zabrał głos prezydent Bień i wyjaśnił, że na subsydjum na bibljoteki przeznaczono ryczałtowo 5 tys. zł. Zarząd miasta chciałby, aby bibljoteki nawiązały z sobą kontakt i zaprowadziły wymianę książek. Co do teatru, to magistrat nie zajął w tej sprawie żadnego stanowiska, gdyż suma 10 tys. jest przeznaczona do dyspozycji rady miejskiej, a nie magistratu.

Radny Wolff zaznacza, że nie należy odmawiać subsydjum tym instytucjom które je otrzymywały i podkreśla. że subwencję dla domu ludowego w Dąbrowie uchwalono na komisji bez jego wiedzy.

Radny dr. Perelman nie rozumie co mają znaczyć te 20 tys. zł. W Sosnowcu mamy braki, instytucje kuleją, a tu się daje Dąbrowie na budowę domu ludowego aż 20 tys. zł. Niech potrzebną sumę złożą obywatele Dąbrowy, a nie my.

Awantura z prasą.

Odpowiadając dr. Perelmanowi zabiera głos ławnik Dobrowolski i zaczyna przemówienie w ten sposób:

„Wiem, że w pewnym organie moje wystąpienie będzie oświetlone fałszywie i wykrętnie, gdyż temu panu, co pisze, za to płacą".

Po tym, mówiąc nawiasem, całkiem nieparlamentarnym i niepraktykowanym n i g d z i e wstępie, ławnik D. dowodził, że dom ludowy w Dąbrowie ma służyć robotnikom całego Zagłębia, zwłaszcza, że jest tylko kwestją czasu powstanie miasta, które będzie się zwało np. „Czerwone Zagłębie". Macierz—zdaniem mówcy — na gruncie Sosnowca nic nie robi. By korzystać z czytelni trzeba być katolikiem. Dom ludowy w Sosnowcu tworzą mieszkanie, a ci mają pieniądze, subsydjum więc 1 tys. zł. zupełnie wystarcza.

Przeciw napaści na przedstawiciela prasy zaprotestował gorąco radny poseł Knothe, a następnie r. Zemła, który oświadczył, że „żaden łobuz tego by nie zrobił", za co został przywołany do porządku.

Radny Litewka podkreślił, że dawniej dom ludowy w Sosnowcu nie był subsydjowany, dopiero większość socjalistyczna postanowiła podtrzymać tę placówkę.

Radny Wolff wraca do napaści na przedstawiciela prasy i zwraca uwagę, że sekretarz rady, a zarazem redaktor „Głosu Zagłębia" nieraz pisał o nim, a jednak nigdyby sobie nie pozwolił na coś podobnego.

Ławnik D. oświadcza, że nie napadał osobiście i pisma nie wskazał.

Zapowiedź walk i przewrotów.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos ławnik Kurek w obronie pozycyj, poświęcając dłuższą chwilę domowi ludowemu w Dąbrowie. Robotnik wzniósł — mówił referent— te pałace w Zagłębiu, te kominy i gmachy fabryczne, te domy—wszystko to powstało dzięki pracy robotnika, należy mu się więc za to rekompensata. Dom ludowy będzie szerzył kulturę wśród ludu roboczego, aby, gdy przyjdzie chwila walk i przewrotów — ta przyjść musi — aby robotnik polski nie wszedł w ślady chłopa rosyjskiego.

W głosowaniu cały dział przeszedł z poprawką r. Wolffa, aby subsydjum dla teatru podnieść do 15 tys. zł.

Dział VIII — zdrowie publiczne.

Wydatki w tym dziale wynoszą 461.157 zł. 80 gr.

R. Wolff zwraca uwagę, że w wydatkach na łaźnię zamieszczono taką pozycję: „2 kobiety do łaźni tyle a tyle". Otóż niektórzy obywatele źle tę pozycję zrozumieli i wiele sobie po niej obiecują.

Zabierają głos następnie: dr. Perelman r. Warszawski, wiceprezydent Jarża, ławnik Kurek.

Dział ten przyjęto jednogłośnie z poprawką inż. Michla, by wydatek na kąpiele przymusowe w kwocie 3 tys. zł. przeznaczyć na utrzymanie kotłów.

Dział IX — opieka społeczna.

Na opiekę społeczną preliminowano 463.129 zł., w tem: opieka nad matką i dzieckiem 41.308 zł., utrzymanie sierot i pomoc dla dzieci, uczęszczających do szkół 179.464 zł., opieka nad starcami 28.106. walka z żebraniną 9705, wsparcia i zapomogi 51.300, koszty kuracyjne za ubogich 91.000 świadczenia na pomoc społeczną 57.746, nieprzewidziane 4.500.

Pierwszy zabiera głos r. Wolff, prosząc, by referent Kurek nie wygłaszał zbyt długich mów i w końcowych przemówieniach nie poruszał tematów nowych na które nikt nie może odpowiadać, gdyż referent ma głos ostatni.

„Mordownia" niemowląt.

Radny Wolff zwraca uwagę, że w pierwotnie wygotowanym projekcie zmniejszono pozycję na utrzymanie przytułku dla niemowląt. Na dożywianie na każde niemowlę ze 1.20 skreślono 20 gr., zmniejszono też liczbę niemowląt w przytułku z 50 do 40, ale zato na koszty pogrzebów zwiększono sumę 270 zł. o 30 zł. Komisja z żelazną konsekwencją dokonała tego dzieła, z którego widać, że wskutek zmniejszenia kosztów na utrzymanie, zmniejszy się liczba niemowląt o 10, ale zwiększą się wydatki na pogrzeby.

Z prawdziwie rewelacyjnem sprawozdaniem występuje r. Warszawski, który stwierdza, że w r. 1926 na 58 niemowląt zmarło 26, co stanowi 45 proc., podczas gdy w Katowicach śmiertelność w takiej instytucji wynosi zaledwie 5 proc.

R. Warszawski mniema, że jest to skutkiem braku należytej kontroli i żąda, by członkowie opieki społecznej mogli o każdej porze wizytować przytułek.

Przemówienie r. Warszawskiego sprawiło wrażenie piorunujące.

Wice-prezydent Jarża stwierdza, że jest to wina lekarza (dr. Januszkiewicz), który nie spełniał swych obowiązków należycie i został usunięty.

R. Michel oświadcza, że w Będzinie podrzucone niemowlęta oddawane są „na garnuszek". Magistrat utrzymuje takich niemowląt 30, z których w ciągu roku zmarło 4.

Dr. Perelman proponuje, by wciągnąć do pracy w przytułku społeczeństwo. Wiceprezydent Jarża nie godzi się z tem i twierdzi, że w roku ubiegłym wydawano na dziecko 80 gr., więc 1 zł. obecnie jest aż nadto, co potwierdza zresztą dr. Peleman.

Radny mec. Kon zwraca uwagę, że wydatek na przytułek w roku bieżącym jest zwiększony dwukrotnie i protestuje przeciw użytemu przez kilku mówców wyrażeniu „mordownia niemowląt".

A jednak mordownia!

„Expres Zagłębia" pozwoli sobie jednak być innego zdania. Ten przytułek dla niemowląt jest mordownią i to nie od roku, lecz dłużej.

W roku 1924 na 28 dzieci zmarło 28, czyli śmiertelność wynosiła 100 proc.

Na utrzymanie dziecka przeznaczono wówczas 25 groszy.

Sytuacja się niby poprawiła, gdyż w roku ubiegłym zmarło „tylko" 45 proc. Ale i to straszny odsetek. Słynna Skublińska mniej miała na sumieniu sfabrykowanych aniołków, niż przytułek w Sosnowcu.

Lekarz powinien być oddany pod sąd, a nie wydalony z wymówieniem trzymiesięcznem

Magistrat się na karmieniu niemowląt nie zna. Bo choć ławnik Kurek w końcowem przemówieniu wykazał wiele znajomości z dziedziny położnictwa, to jednak wolelibyśmy, by magistrat powołał do życia komitet społeczny miejski (istnieją przecież komitety: wojewódzki i powiatowe) i komitetowi takiemu powierzył pieczę nad przytułkami. Wówczas sytuacja się zmieni.

———

W głosowaniu dział ten przyjęto bez zmian. Wnioski wszelkie odrzucono.

Dział X — popieranie rolnictwa

odpada, gdyż rolników w Sosnowcu nie mamy.

Dział XI — popieranie przemysłu i handlu.

Radny Janson występuje z wnioskiem, by magistrat przeznaczył 50 tys. zł. na pożyczki bezprocentowe dla drobnych kupców i rzemieślników. W sprawie tej przemawiali: dr. Perelman, inż. Michael, radny Wolff, ławnik Kurek. My tej sprawie poświęcimy więcej miejsca w numerze następnym.

Po dyskusji wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Dział XII—bezpieczeństwo publiczne.

Wydatki w tym dziale przewidziano na 160,571 zł. 60 gr., mianowicie: na urząd rozjemczy i lokal sądu okręgowego 10,736, oświetlenie miasta 63 tys., areszt miejski 7,055 zł., straż ogniowa miejska 77.780 zł. w tem subsydjum dla straży ochotniczej 4 tys., świadczenia dla policji p. 500 zł., nieprzewidziane 1.500.

Radny Warszawski prosi, by subsydjum dla straży ochotniczej podwyższono do 12 tys. zł. na kupno sikawki motorowej. Prośbie tej odmówiono i dział cały przyjęto bez zmian.

Dział XIII — różne.

Składka na rzecz związku miast 2050 zł., na L. O. P. P. 200 zł., nagroda literacka 50 zł., razem 2300 zł. przyjęto jednogłośnie i obrady zakończono około północy.

Kronika.

KALENDARZYK.

Marzec 13 Niedziela	Dziś Krystyny P. Jutro Matyldy Kr. Wschód słońca 5.58. Zachód „ 5.37.

**

Zarząd m. Sosnowca na ostatniem posiedzeniu postanowił zakupić 6 wagonów cementu i 41 map do szkół miejskich. Straży og. ochotniczej postanowiono prócz przewidzianych w budżecie 4 tys. zł. wypłacić 1 tys. subsydjum. Postanowiono zaprenumerować czasopismo lekarskie, w języku niemieckim, wydawane w Warszawie. Uchwalono oddać związkom zawodowym pracowników kolejowym salę teatralną na d. 3 kwietnia r. b. na zebranie i uroczystość poświęcenia sztandaru. Przyjęto do wiadomości, że elektrownia na mocy zapadłej wcześniej uchwały zamieni lampy na 150-watowe.

Na zjazd działaczy lekarskich w Łodzi w d. 24 i 25 kwietnia postanowiono wydelegować wiceprez. Jarżę i dra Falińskiego. Wreszcie przyjęto do wiadomości, że Ulen kupuje sobie Forda.

Odczyt. Staraniem t-wa naukowo-sportowego "Czyn" w dniu dzisiejszym o godz. 3,45 po południu w sali szkoły powszechnej Nr. 10 na Środuli wygłosi prof. Sieradzki odczyt o życiu gospodarczem Polski.

Do Warszawy. Dnia 15 bm. wyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele sejmiku będzińskiego oraz miast wydzielonych Sosnowca, Będzina i Dąbrowy, na konferencję, która odbędzie się w ministerjum robót publicznych i min. skarbu w związku z wysłanym do władz centralnych memorjałem o udzielenie pożyczki na roboty inwestycyjne, które dadzą pracę setkom bezrobotnych. Wyjazd ten związany jest ściśle z konferencjami, odbytemi już w starostwie będzińskiem z udziałem wojewody p. Manteuffla.

Płace robotników miejskich w Sosnowcu. Od dnia 1 lutego 1927 r. robotnicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwach

Ulen & Co, oraz robotnicy miejscy otrzymywać będą następujące płace:

1) robotnicy niewykwalifikowani 65 gr. za godzinę.

2) robotnicy wykwalifikowani (bodowacze, betoniarze, układacze rur i t. p.), 75 gr. za godzinę,

3, rzemieślnicy 110 gr. za godzinę,

i 4) stróże 5.20 na dniówkę.

Płace kategorji robotników, nie wymienionych wyżej, będą ustalone oddzielnie.

Robotnikom miejskim przysługuje prawo do korzystania 2 razy w miesiącu z bezpłatnych kąpieli w łaźni miejskiej (parownia, natryski) w dnie, ustalone przez magistrat.

Uwadze nauczycielstwa. Rozporządzeniem kuratorjum Warszawskiego została zorganizowann w Sosnowcu państwowa komisja egzaminacyjna dla czynnych, a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Komisja ta, w której skład wchodzi inspektor szkolny, jako przewodniczący i 14 profesorów seminarjum męskiego i żeńskiego w Sosnowcu, rozpocznie egzaminowanie ze wszystkich grup przedmiotów w dniu 16 maja br. o godz. 9 rano.

Nauczycielstwo powiatów: będzińskiego, zawierckiego, częstochowskiego, olkuskiego i włoszczoskiego, pragnące uzupełnić przed grożącem im terminem prekluzyjnym swe kwalifikacje, winno wnosić w drodze służbowej należycie udokumentowane podania do inspektora szkolnego w Sosnowcu, najpóźniej do dnia 1 maja br.

Zarząd P. M. S. w Sosnowcu podaje do wiadomości, że kancelarja koła P. M. S. mieści się przy ulicy Deblińskiej 11. III. p. (szkoła) tel. 4-73. Instytucje, pragnące korzystać z prelegentów Macierzy w celach kulturalno oświatowych, winni zwracać się pod wskazanym adresem do prezesa koła p. Witkowskiego, dyr. żeńskiej szkoły handlowej im. królowej Jadwigi w godzinach 10 — 14 i 18 — 19.

Z posiedzenia komisji budżetowej miasta Będzina. W dniu 10. 3. odbyło się posiedzenie komisji budżetowej na którem ustalono ciężciowo kilka pozycji w dochodach na rok 1927/1928. Dalsze debaty w tym kierunku będą przyspieszone, aby w dniu 1/IV 27 budżet mógł wejść na radę.

Zarząd m. Dąbrowy na ostatniem posiedzeniu uchwalił prowadzić roboty nie systemem gospodarczym, lecz przez przedsiębiorców. Do robót postanowiono angażować robotników tylko przez PUPP. wreszcie omawiano sprawę oczyszczania miasta.

Sprawa zalesienia nieużytków. Podług danych, zebranych przez instruktorat rolny sejmiku będzińskiego, na terenie obecnego powiatu t. j. w 9 gminach wiejskich, istnieje przeszło 6 tysięcy morgów wszelkiego rodzaju nieużytków. Z uwagi na znaczne straty, jakie ludność ponosi skutkiem istnienia tak dużego terenu nieużytków, obliczono bowiem, że przestrzeń ta za-

mieniona na grunta pożyteczne, przyniosłaby przeszło 100 tysięcy dochodu rocznie, nie mówiąc już o wartości drzewa, które zasionoby na pewnej części nieużytków, wspomniany instruktorat wystąpił do sejmiku będzińskiego łącznie z władzami ochrony lasów, no i oczywiście z właścicielami nieużytków, by wszcząć akcję, mającą na celu stopniową zamianę nieużytków na tereny użyteczne.

Przypuszczalny koszt takiej pracy wyniósłby około pół miljona złotych. Rzecz naturalna, że tak poważne przedsięwzięcie możnaby zrealizować tylko przy pomocy długoterminowej pozyczki państwowej.

Redukcja nie ustaje. Kopalnia „Porąbka“ w Zagórzu zapowiedziała dalszą redukcję 27 robotników, któych zwalnia w dniu 22 marca ze względu na brak zamówień na węgiel.

Sztuka sprzedawania. W poniedziałek dn. 14 b. m. punktualnie o godz. 8 w. odbędzie się w lokalu „Lutni“, Warszawska 23 w Sosnowcu wykład p. J. Rzeszutka p. t. „Typy klijentów i jak się z nimi obchodzić“.

Wykład powyższy odbywa się staraniem stowarzyszenia kupców polskich w Sosnowcu.

Zmniejszenie dni pracy. W ubiegłym tygodniu na kop. Wiktor i Orion pracowano tylko po 4 dni Reszta kopalni i zakładów przemysłowych na terenie Sosnowca pracowała normalnie.

Szczęście w nieszczęściu. Jeden z komisarzy policji konnej w Sosnowcu jadąc powozem w stronę Zagórza znalazł na drodze torebkę z 525 zł. Domyślając się, że zguba należy do osoby, której powóz widać było z daleka, p. komisarz dopędził ją i stwierdziwszy, że istotnie zguba jest własnością jadącej powozem inż. D. oddał jej torebkę. Uszczęśliwiona pani D. wręczyła woźnicy p. komisarza Wieczorkowi 25 zł. tytułem znaleźnego.

Działo się to przedwczoraj.

Fałszywe pięciozłotówki Policja zatzymała Dorotę Kowalską, Będzińska 3, Sosnowiec, która w sklepie rzeźniczym p. Cizowskiego przy ul. Nowopogońskiej 17 chciała zapłacić dwiema 5-złotowemi banknotami, które już zostały unieważnione.

Zderzenie się samochodów. Wczoraj o godz. 12 w poł. przed gmachem powiatowej kasy chorych w Sosnowcu przy ulicy Sadowej zdarzył się wypadek samochodowy, a mianowicie, samochód ciężarowy tow. „Oleum“ skutkiem rozluźnienia się kierownicy wpadł na stojący samochód osobowy kasy chorych, w którym siedział jeden z lekarzy. Samochód kasy chorych został poważnie uszkodzony. Policja spisała protokuł.

Kradzież wina francuskiego. W nocy z d. 10 na 11 b. m. na kol. walcowni Renard złodzieje dobrali się do piwnicy p. Emila Levistoux i zabrali 37 butelek wina, wartości 185 zł. Zachęceni powodzeniem złodzieje odbijali kolejno piwnice pp. Jarmina, Bykowskiego, Kaz. Kołodziejskiego, Wład. Ptasińskiego i Jana Marzęckiego, ale tylko w piwnicy tego ostatniego znaleźli łup w postaci 1/2 kg. masła.

Zwłoki w dole kloacznym. W d. 12 b. m. w dole kloacznym w hucie Staszica znaleziono zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej. W celu odszukania wyrodnej matki policja wszczęła dochodzenia.

Kradzież tytuniu. W czasie nieobecności Jani Lipowskiej, zam. przy ul. Góra Zamkowa 24, w sklepie mieszczącym się przy ulicy Kołłątaja 41, złodzieje skradli tytuń, papierosy, karty do gry, papeterje i ołówki, na ogólną sumę 567 zł.

Kradzież. Zamieszkały przy ul. Nowopogońskiej Nr. 30 w Sosnowcu Abram Majtlis zameldował w policji, że służąca jego Elżbieta Szymaczek zabrała 2 koszule damskie i kołderkę dziecinną i znikła.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.